DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 13 listopada 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie d. 14 września, rozpoczęte zostało od wysłuchania Franciszka Antoniewicza, Andrzeja-Maksymiliana Fredry, inaczéj zwanego Paprockim, Leona Kaplińskiego i Kazimierza Błociszewskiego. Pierwszy z nich jest rodem z Ks. Poznańskiego, trzéj inni z Królestwa Kongressowego. Oskarżeni są, iż powziąwszy wiadomość z pism Towarzystwa Demokratycznego, jakoteż od Dembowskiego, Essmana i innych, o istnieniu związku w celu przywrócenia Polski, starali się, jak im to było poleconém, podburzyć lud w Szląsku Górnym, mianowicie górników w okolicy Tarnowickiéj i Gliwickiéj, aby tym sposobem zatrudniwszy wojska pruskie, przeszkodzić ich wkroczeniu do okręgu krakowskiego.

Oskarżeni przyznali te punkta skargi, prócz Kaplińskiego, który utrzymywał, że w przygotowaniach do rewolucyi żadnego nie miał udziału, chociaż nie przeczył iż byłby do niéj przystał, gdyby była wybuchła.

Prokurator w uzasadnieniu skargi, starał się dowieśdź iż stali się winnymi zbrodni stanu, bo wzięli udział w zamiarze oderwania od Pruss jednéj prowincyi, chociaż utrzymują oskarżeni, iż działanie nie było przeciw Prussom zamierzone.

Zbijając to ostatnie twierdzenie prokuratora, obrońcy, Panowie Deycks, Kremnitz i Lüdicke, domagali się iżby oskarżeni uznani zostali za niewinnych.

Na posiedzeniu d. 15 września przesłuchano Emiliana Moszczeńskiego, Alfonsa Moszczeńskiego, Adama Mieczkowskiego i Walentego Trzcińskiego. Oskarżeni są oni, iż o mającym nastąpić wybuchu wiedzieli przez Bonawenturę Daniszewskiego, ktory zawezwał ich do współdziałania i uzbrojenie się polecił. W skutek tego, oskarżeni zaopatrzyli się w proch, broń palną lub kosy, i Walenty Trzciński namawiał nawet swoich służących iżby się mieli na pogotowiu.

Oskarżeni zaprzeczali wszystkiemu, i twierdzili że dawniejsze zeznania wymożone na nich zostały; Emilian i Alfons Moszczeńscy przytaczali, iż im inkwirent obiecywał wolność, jeżeliby się do wszystkiego przyznali.

Prokurator opierając się na dawniejszych zeznaniach utrzymywał skargę co do Moszczeńskich i Mieczkowskiego; odstąpił zaś skargi względem Trzcińskiego, dlatego iż udowodnionem zostało że zeznania ekonoma jego, zaprzeczone były przez służącego u Trzcińskiego, Kumaszewskiego, na którego się tenże ekonom powoływał.

Obrońcy: PP. Martins, Lewald i Voss zbijając skargę prokuratora, utrzymywali: 1° iż zeznania gwałtem wymuszone, a teraz odwołane, nie mogą stanowić przeciw oskarżonym dowodu; 2re że nie masz pewności aby oskarżeni należeli do związku mającego działać przeciw Prussom, i owszem domniemywać się należy, że Daniszewski, który był wychodźcem z Królestwa Polskiego, namawiał ich jedynie do działania przeciw Rossyi — i z tych powodów wnosili o uznanie oskarżonych niewinnymi, jakoteż o wypuszczenie natychmiast na wolność Walentego Trzcińskiego.

Posiedzenie odłożone zostało do dnia 17 września.

Na posiedzeniu d. 17 września wysłuchano oskarżonych: Romualda i Onufrego Gozimirskich, Jana Krotkiewskiego, Antoniego Grzybowskiego, Józefa Szrajbera, Franciszka Gozimirskiego, Andrzeja Jełowickiego i Juliana Szeliskiego. Oskarżeni są, iż wiedzieli o rewolucyi z pism demokratycznych, i należeli do związku; że do rewolucyi przygotowywali się, bądź to naradzając się z sobą, bądź zakupując broń, amunicyę, i namawiając swoich służących do rewolucyi, którym niektórzy z nich grozili kulą w łeb, gdyby na wezwanie nie połączyli się z powstaniem.

Oskarżeni zaprzeczali zarzutom skargą objętym, utrzymując iż zeznania świadków, na jakich opiera się skarga, były wymuszone częścią przez inkwirenta, a częścią mogły być z nienawiści przeciw nim poczynione.

Zawezwani świadkowie, nie wszyscy stawili się przed sądem. Niestawających przeczytano protokuły indagacyjne. Ze stawających prawie wszyscy stwierdzili swoje dawniejsze zeznania, ale niektórzy z nich utrzymywali, iż odgrażania się na Niemców i Żydów, jakie słyszeli od Jełowickiego, Szrajbera i Franciszka Gozimirskiego, były wymówione żartem, jak to nieraz czynili.

Prokurator uzasadniał skargę na posiedzeniu d. 18 września. Żądając on, aby sąd, uznał oskarżonych, za winnych zbrodni stanu, opierał się na dawniejszych zeznaniach świadków, jako niczem nieosłabionych, i na zeznaniach samych współoskarżonych Romualda i Onufrego Gozimirskich, chociaż teraz przez nich odwołanych.

W obronie oskarżonych, PP. Lüdecke, Gall i Furbach, przywodzili, iż nie ma przeciw oskarżonym obwiniających faktów; że Romuald Gozimirski spowodowany był do wyznania uczynioną mu obietnicą iż zostanie wypuszczony na wolność; że wszyscy inni, jeżeli mówili o wojnie, z powodu rozpuszczonych o niéj pogłosek i powszechnych niespokojności, to jednak w przygotowaniach do rewolucyi udziału nie brali; że przy rozmowach tych pozwalając sobie różnych żartów, nie przewidywali, iżby im te za zbrodnię poczytane być mogły — a z tych powodów domagali się obrońcy, aby sąd uznał oskarżonych niewinnymi. Co do Szeliskiego, obrońca jego, domagał się nadto, iżby przez wzgląd na stan zdrowia oskarżonego, sąd polecił wypuścić go natychmiast na wolność.

Posiedzenie odłożone zostało do d. 27 września.

Posiedzenie d. 27 września rozpoczęto od odczytania skargi przeciw Janowi-Nepomucenowi-Romanowi Bojanowskiemu, Teofilowi Krygierowi i Piotrowi Dahlmanowi. Oskarżeni są oni, iż przybywszy pod d. 16 lutego 1846 do Ignacego Bojanowskiego stryja Romana, nakłaniali go aby przystał do związku, trzymał ludzi w pogotowiu i w broń ich zaopatrzył. Namowy swoje popierali oskarżeni przywodzeniem, iż nieukontentowanie i wzburzenie jest powszechne, a przygotowania tak dalece doprowadzone, iż powstanie, we wszystkich powiatach Księstwa, a nareście w całéj Polsce, wybuchnie.

Oskarżeni zapierali się tych okoliczności; utrzymywali oni: że rozmowa z Ignacym Bojanowskim dotyczyła jedynie rzeczy po-

tocznych, lubo przyznawali zarazem iż im pisma demokratyczne były znane.

Prokurator w uzasadnieniu skargi opierał się za zeznaniu świadka Jähnera, który dawniéj był u Ignacego Bojanowskiego guwernerem, i który téj rozmowy oskarżonych podsłuchał.

Obrońcy : PP.Lewald, Szuman i Kremnitz zbijali prokuratora zarzuty, i dowodzili iż Jähner nie zasługuje na wiarę. P. Lewald odwołał się mianowicie do Ignacego Bojanowskiego, i żądał aby był jako świadek wysłuchany.

Prokurator opierał się temu; utrzymywał on, iż Ignacy Bojanowski powinien być również do odpowiedzialności pociągniętym, i w tym celu złożył sądowi wniosek do roztrzygnienia.

Mimo to, obrońcy zbijając wnioski prokuratora, dowodzili niewinności oskarżonych, a obrońca Kremnitz domagał się przytém iżby Dahlman, przez wzgląd na jego ciężką chorobę, natychmiast został wypuszczonym na wolność (1).

Następnie na posiedzeniu 27 września odczytano skargę przeciw Józefowi Klattowi; miał on być uwiadomiony o związku przez zbiegłego Pozorskiego, a sam nakłaniał do udziału nauczyciela Graffsteina, przed którym odkrył także swój zamiar zabicia Dunckiera, skoro się dowiedział iż przysłany został do Krotoszyna, dla śledzenia zabiegów rewolucyjnych.

Oskarżony oznajmia iż Pozorski opowiadał mu o powstaniu przeciw Rossyi, a nie przeciw Prussom; że dawniejsze jego zeznania wymuszone na nim zostały groźbą, lub były ściągane w czasie jego choroby.

Po uzasadnieniu skargi przez prokuratora, obrońca P. Deycks dowodził oskarżonego niewinności, a w każdym razie że oskarżony nie powinien być uważany jako zbrodniarz stanu, ponieważ odgrażania się przeciw dyrektorowi policyi zbrodnią stanu nazwać nie można.

Na posiedzeniu d. 28 września przeczytano skargę przeciw Feliksowi Zagórskiemu, Walentemu Mierosławskiemu i Ludwikowi Rembowskiemu. Oskarżeni są : pierwszy, że o wybuchu wiedział, różnym osobom oznajmiał iż wezmie w nim udział, i dla Albina Malczewskiego lał kule; drugi oskarżony namawiał do powstania chłopów ze swojéj wsi i nalegał aby się przyspasabiali do wojny ; trzeci Ludwik Rembowski rodem z Królestwa, miał w celu rewolucyjnym przybyć z Paryża do W. Księstwa, a następnie do Wrocławia, gdzie z uczniami uniwersytetu starał się zawiązać stosunki.

Oskarżeni zaprzeczali w ogólności wszystkim punktom skargą objętym ; Zagórski przyznał tylko iż odlewał kule, i rozumiał że one służyć mają do polowania.

Prokurator wnosił, co do dwóch pierwszych o zastosowanie kary za zbrodnię stanu przepisanéj ; co do Rembowskiego zaś odstąpił od skargi, ponieważ takowa polegała na zeznaniach dwóch świadków Hoffmana i Kabesta, z których pierwszy umarł, a drugi zniknął.

Wnioski prokuratora co do Zagórskiego i Walentego Mierosławskiego, zbijali ich obrońcy : Herzberg i Voss, zarzucając fałsz świadkom, i domagali się aby ich klienci uznani byli za wolnych od winy.

Posiedzenie d. 29 września rozpoczęto odczytaniem skargi, przeciw Antoniemu Kowalskiemu. Miał on być, według skargi, uwiadomiony o związku przez Brudzewskiego, i przytomny był rozmowom kilku związkowych, jak Wilczyńskiego, Ponińskiego i innych.

(1) Sąd, co do Ignacego Bojanowskiego, zawiesił decyzyę, i takowa wydaną została dopiero na posiedzeniu d. 7 pazdziernika, na którém po odsunieniu wniosku prokuratora, co do Ignacego Bojanowskiego, takowy przywołany na świadectwo zaprzeczył twierdzeniom Jähnera, i to zaprzeczenie stwierdził przysięgą.
W tém położeniu rzeczy, prokurator odstąpił skargi, i trzéj oskarżeni : Bojanowski Roman, Krygier, Dahlman zostali wypuszczeni na wolność.
Piotr Dahlman umarł w szpitalu niedługo potém, bo d. 25 października.

Po wysłuchaniu oskarżonego, prokurator oświadczył, iż ponieważ z zeznań ustnych, nie ma dowodu, aby oskarżony miał czynny udział w sprzysiężeniu, przeto nie zanosi wniosku o karę.

Obrońca oskarżonego, Crelinger, żądał aby Kowalski był bezwłocznie wypuszczonym na wolność.

W dalszym ciągu przywołany został Franciszek Poniński, który oskarżonym jest, iż wiedział o usiłowaniach rewolucyjnych i brał w nich udział, bo 1) przy przetrząsaniu domu jego znaleziono broń nabitą. 2) kazał szyć mantelzaki i worki na obrok dla użytku kawaleryi. 3) strugać lance. A nadto miał ułatwić ucieczkę Nepomucenowi Sadowskiemu.

Oskarżony nieprzyznał tych zarzutów i utrzymywał, że przewożąc Sadowskiego, nie wiedział, aby ten był skompromitowanym.

Prokurator pozostawia sądowi ocenienie, czy oskarżony dopuścił się zdrady kraju, a w razie przekonania się o jego winie, wnosi o zastosowanie § 96.

P. Furbach obrońca, odpowiadając na zarzuty prokuratora, żąda aby oskarżony uznany był niewinnym.

Następnie przywołany został Józef Malinowski, rodem z królestwa. Oskarżony on jest, że wiedział o rewolucyi przeciw Niemcom ; że do niéj drugich namawiał, i kazał robić drzewce do kos.

Oskarżony zaprzeczał punktom skargi, utrzymując, że drzewce miały rzeczywiście służyć do kos, ale do żęcia suchéj trawy. Oświadczył nadto, iż świadkowie zeznający przeciw niemu, powodowani byli zemstą, ponieważ miał ich o kradzież drzewa oskarżyć.

Okoliczności te stwierdzone zostały ; mimo to jednak domagał się prokurator zastosowania do oskarżonego § 96 prawa karnego.

Zbijając te twierdzenia prokuratora, assessor Herzberg, wnosił o cofnięcie skargi przeciw oskarżonemu.

Na posiedzeniu d. 1 października odczytano skargę przeciw Sewerynowi Elżanowskiemu. Elżanowski ma lat 26, jest rodem z królestwa. Przez Franciszka Przyborowskiego obeznany był z działaniem Tow. Demokratycznego, i przyjęty do związku : Poźniéj w Poznańskiém zapoznał się z innymi związkowymi, a mianowicie z Nepomucenem Sadowskim, który mu oznajmiał, iż będzie miał poleconą missyę do Litwy, a tymczasem poruczył mu działanie w Prusach Zachodnich. Elżanowski wprowadził wiele osób do związku, a następnie według polecenia otrzymanego od Władysława Kosińskiego, roszerzając czynności rewolucyjne, podzielił Prussy na dziesięć obwodów, i ponaznaczał w nich kommissarzów.

Oskarżony przyznał fakta skargą objęte, lecz odwołał dawniejsze swoje zeznania co do niektórych osób, utrzymując, iż poczynił je dla tego, aby nie stanąć z innymi oskarżonymi w sprzeczności, i przez to tém prędzéj rzecz zakończyć, bo jak zapewniano, nastąpi amnestya. Oświadczył także, iż polecenia otrzymywał wprost od Heltmana, ponieważ stał bezpośrednio pod rozkazami Centralizacyi, i że powstanie było wymierzone jedynie przeciw Rossyi.

Prokurator utrzymując dawniejsze zeznania oskarżonego, jakie co do innych osób poczynił, wnosił o zastosowanie do niego §§ 93 i 95 o zdradzie kraju stanowiących.

Obrońca Meyer, gruntując się na tém : 1) iż powstanie nie było zamierzone przeciw Prussom. 2) iż oskarżony jest cudzoziemcem ; — wnosił o uznanie go niewinnym, a przynamniéj o uwolnienie od kary za zdradę kraju przepisanéj.

Następnie odczytano skargę przeciw Antoniemu Gustawowi. Ma on lat 39 ; w czasie rewolucyi 1830 r. służył w wojsku polskiém. Oskarżony jest, iż należał do związku, przygotowywał się do rewolucyi i służących swoich do niéj namawiał.

Oskarżony zaprzeczał wszystkiemu. Zastępca prokuratora oznajmił, iż cofa przeciw oskarżonemu skargę, a w skutek tego obrońca Herzberg domagał się, aby został niezwłocznie wypuszczonym na wolność.

Na posiedzeniu d. 2 października, odczytano skargę przeciw Franciszkowi Kobylińskiemu, Janowi Nepomucenowi Tomickiemu, Michałowi Feliksowi Zakrockiemu i Medardowi Borowskiemu. Oskarżeni są, iż należeli do związku przeciw Prussom i namawiali inne osoby do powstania.

Prokurator wnosił o wymierzenie na nich kary za zdradę kraju, i tylko przeciw Zakrockiemu cofnął skargę.— W skutek tego obrońca p. Kremnitz, żądał aby Zakrocki był wypuszczonym na wolność. Co do innych oskarżonych, obrońcy pp. Gall i Deycks wnieśli o uznanie ich niewinnymi, ponieważ nie ma dowodów, aby brali udział ze znajomością rzeczy w przedsięwzięciu rewolucyjném.

Następnie powołano przed kratki Aleksandra Szyszyłowicza, rodem z królestwa. Szyszyłowicz objaśniony o działaniach rewolucyjnych i o przygotowaniach w Poznańskiém przez Magdzińskiego, udał się z nim do Tylży, a następnie do Memla w zamiarze przysposobienia Litwy do powstania.

Po odczytaniu skargi, któréj wszystkie niemal punkta oskarżony potwierdził, odroczono posiedzenie do d. 5 października.

Posiedzenie d. 5 października, rozpoczęto od odczytania skargi przeciw Erazmowi Karolowi Niesiołowskiemu i Michałowi Słomczewskiemu. Ten ostatni rodem z królestwa. Niesiołowski oskarżony jest: iż rozszerzał związek między uczniami Gimnazyum w Chełmnie, i na Uniwersytecie w Królewcu, jakoteż, że dał swój paszport Słomczewskiemu udającemu się na Litwę, a następnie wystarał się o paszport dla Magdzińskiego pod nazwiskiem Wendlanda.

Michał Słomczewski, według skargi, miał należeć do związku od r. 1842, i wtedy wprowadził do niego Onufrego Skarzyńskiego. Następnie powołany do Poznania, należał do wyboru komitetu rewolucyjnego, i otrzymał rozkaz udania się do Litwy, gdzie też rzeczywiście się udał, i przez kilka dni w Wilnie zabawił.

Oba oskarżeni zaprzeczali faktom skargą objętym. Przywołani na świadectwo, Elżanowski i Szyszyłowicz odwołali dawniejsze zeznania.

Radzca appellacyjny Michels zastępca prokuratora, wnosił o uznanie Szyszyłowicza, Niesiołowskiego i Słomczewskiego winnymi zbrodni stanu.

PP. Furbach i Voss przedstawili obrony dwóch pierwszych, i wykazując ich niewinność, żądali iżby sąd uwolnił ich od kary.

Na posiedzeniu d. 6 października, p. Lewald przedstawił obronę Słomczewskiego, i utrzymując, że zarzuty przeciw niemu wymierzone, oparte były jedynie na protokułach rossyjskich, ściągnionych gwałtownemi środkami z uwięzionych tam osób, a nadto, że protokuła te sprzeczne są z sobą co do opisu osoby oskarżonego, wnosił obrońca o uwolnienie swego klienta od skargi.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytano akt oskarzenia przeciw Edwardowi Stanisławowi Franciszkowi Kalksteinowi. Oskarżony on jest, iż o związku mającym na celu przywrócenie Polski, dowiedział się od Łobodzkiego i Elżanowskiego, a o tém władzom nie doniósł.

Oskarżony odpowiadał, iż ani z Łobodzkim, ani z Elżanowskim nic nie mówił o rewolucyi, i że inkwirent Szulc namowami i obietnicami nakłonił go do nieprawdziwych zeznań.

Zastępca prokuratora, p. Michels, utrzymywał skargę opierając się na dawniejszych zeznaniach.

Obrońca, p. Gall, potępiając postępowanie inkwirenta Szulca, wnosił o uznanie oskarżonego niewinnym.

Następnie odczytano skargę przeciw: Mikołajowi Tadeuszowi Smoleńskiemu, Konstantemu Kowalskiemu, Tomaszowi Stawisińskiemu, Wincentemu Forstowi i Ignacemu Lemańskiemu. Oskarżeni są oni o należenie do związku mającego działać przeciw Prussom, do którego przez Smoleńskiego wprowadzeni zostali. Smoleński utrzymywał, że działania tylko przeciw Rossyi były zamierzone.

Na posiedzeniu d. 7 października, prokurator utrzymywał skargę; obrońcy zaś oskarżonych: pp. Bajer, Herzberg, Furbach i Mayer gruntując się na tém, iż związek nie przeciw Prussom, ale przeciw Rossyi miał działać, żądali uwolnienia oskarżonych od winy.

W dalszym ciągu posiedzenia, odczytano skargę przeciw Marcellemu Chraszczewskiemu, rodem z królestwa; który jest oskarżony iż do związku wprowadzony został przez Smoleńskiego i Pozorskiego, i w nim czynny miał udział.

Oskarżony tłumaczył się, iż związek był jedynie przeciw Rossyi. Prokurator zbijając to twierdzenie, oskarżał go o zdradę kraju. Obrońca assessor Dütschke, dowodził, że kara za zdradę kraju nie może tu być zastosowaną i żądał, aby sąd oskarżonego uwolnił.

Następnie przeczytano akt oskarżenia przeciw: Bogusławowi Łubieńskiemu, Feliksowi Dekowskiemu i Józefowi Swiniarskiemu. Oskarżeni są oni, iż do związku należeli i innych do niego namawiali. Łubieński i Swiniarski zaprzeczali punktom skargi; Dekowski zaś utrzymywał, że powstanie miało być tylko przeciw Rossyi zamierzone.

Prokurator utrzymywał skargę co do Dekowskiego, cofnął ją przeciw Łubieńskiemu, a co do Swiniarskiego żadnych wniosków nie uczynił.

Obrońcy: Crelinger Łubieńskiego, Pokrzywnicki Swiniarskiego, domagali się wypuszczenia swoich klientów na wolność. Co do Dekowskiego, obrońca Pokrzywnicki utrzymywał, iż klient jego nie był winnym zdrady kraju, i jedynie za udział w przysiężeniu przeciw Rossyi, mógłbył być ukarany, od sześciu miesięcy do lat dwóch więzienia.

Na posiedzeniu d. 8 października, odczytano akt oskarżenia przeciw: Józefowi Zmijewskiemu, Konstantemu Stanisławowi Walentemu Waleszyńskiemu, Albinowi Kierskiemu, Walentemu Zalewskiemu, Aleksandrowi Piotrowi Wysockiemu, Kazimierzowi Szulcowi, Kazimierzowi Kantakowi i Piotrowi Pawłowi Ziętkiewiczowi. Dwaj pierwsi są rodem z królestwa.

Wszyscy oskarżeni mieli mieć nie tylko wiadomość o związku, do którego wprowadzeni zostali, przez Józefa Czarnowskiego lub Essmana, ale nadto i inne osoby namawiali do powstania. W tym celu, przebiegali oni powiaty Lautenburski, Niedborski i inne, dla wybadania ducha i usposobienia mieszkańców. Pieniądze wypłacał im na ten cel Wysocki Aleksander, z polecenia Józefa Czarnowskiego.

Oskarżeni prawie wszyscy przyznawali punkta skargą objęte, twierdzili tylko, że powstanie nie było przeciw Prussom zamierzone; — Kierski zaprzeczał nadto, iżby miał przeniewierzyć się związkowi, i pieniądze dane mu na podróż w celu rewolucyjnym, roztrwonić.

Prokurator wnosił o karę za zdradę kraju, wyjąwszy przeciw Wysockiemu i Ziętkiewiczowi; względem pierwszego oświadczył, iż nie ma dostatecznych dowodów, a względem drugiego zastrzegał sobie uczynić wniosek przy sprawie Essmana.

Obrońcy oskarżonych, domagali się wypuszczenia natychmiast Wysockiego i Ziętkiewicza, a względem innych utrzymywali, iż o zdradę kraju posądzanymi być nie mogą.

Posiedzenie d. 9 października rozpoczęte zostało odczytaniem skargi, przeciw Ludwikowi Ostaszewskiemu, rodem z królestwa kongresowego. Oskarżony, iż wiedział o związku, należał do niego i innych namawiał, tłumaczył się, że siły miały być tylko zebrane w Prussach, aby ruszyć do królestwa.

Prokurator wnosił o karę za zdradę kraju.

Obrońca p. Lewald, utrzymywał, iż oskarżony ukarany być powinien za to jedynie, że wiedział o sprzysiężeniu i o nim władzom nie doniół.

W dalszym ciągu posiedzenia przywołani zostali: Michał Jarosław Torzewski czyli Tchorzewski, Fulgenty Grabowski i Konstanty hr. Bniński; pierwszy jest rodem z królestwa. Wszyscy trzej oskarżeni są, o udział w sprzysiężeniu celem przywrócenia Polski.

Torzewski odwoływał swoje dawniejsze zeznania i utrzymywał, że powstanie przeciw Prussom zamierzone nie było; dwaj inni zeznali, że wiedzieli o rewolucyi jedynie z publicznych wieści, ale w jéj przygotowaniach żadnego udziału nie brali. Na poparcie tego, p. Lewald odczytał z *Gazety Poznańskiéj* ówczesne artykuły, o grożącém powstaniu.

Na posiedzeniu d. 10 października odczytano akt oskarżenia, przeciw: Edwardowi hr. Grabowskiemu i Konstantemu Milewskiemu inaczéj zwanemu Ziemiańskim, rodem z królestwa. Oskarżeni byli o udział w związku demokratyczném, które jak powiadał Milewski, jest w całéj Polsce rozgałęzioném i że niezadługo powstanie wybuchnie. Oskarżenie Grabowskiego oparte na zeznaniach samego Milewskiego, które on na posiedzeniu odwołał jako jedynie prywatną zemstą wywołane, dla tego, że Grabowski wyzwany przez niego na pojedynek, denuncyował go, za co Milewski skazany był na czteroletnie więzienie.

Prokurator odstąpił od skargi co do Fulgentego Grabowskiego, Edwarda Grabowskiego i Konstantego Bnińskiego, a wnosił o karę za zdradę kraju co do Torzewskiego i Milewskiego.

Obrońcy trzech pierwszych domagali się wypuszczenia ich bezzwłocznego na wolność, a co do dwóch drugich uznania ich niewinnymi. P. Deycks obrońca, powoływał się tu na dawniejsze swoje dowodzenie, według którego okazał, iż prokurator nie uzasadnił, aby istniało sprzysiężenie do przywrócenia Polski w granicach 1772, i aby to przedsięwzięcie było zdradą kraju. Przywodził p. Deycks, że uczucia Polaków dla przywrócenia ich kraju nie są zbrodnią, że one są skutkiem ich losu, że liczono na dobre usposobienie wszystkich mieszkańców i słusznie, że Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego i jéj zamiary jawne przywrócenia Polski nie są sprzysiężeniem, a zatém, że nawet popieranie tych zamiarów nie może zasługiwać na karę.

Posiedzenie odłożone zostało do dnia 12 października:

Na posiedzeniu d. 12 października wysłuchani zostali: Michał Szumiel, Ignacy Oborski, Józef Oborski i Ryszard de Bréchan. Oskarżeni oni są o przygotowywanie do rewolucyi i namawianie do niéj innych. Zawezwani świadkowie zeznali: iż Szumiel robił olstra do pistoletów i kutase do pałaszów, iż oskarżeni odlewali kule, zakupywali broń i ostrzeliwali konie, jakoteż iż broń w jeziorze zatopioną została.

Oskarżeni zaprzeczali tym faktom i przywodzili na świadectwo inne osoby, które zeznały, iż nigdy u nich broni ani kul nie widziano.

Prokurator wnosił o zastosowanie kary za zbrodnię kraju przepisanéj.

Obrońcy, po przejściu wszystkich punktów aktu oskarżenia i wykazaniu, iż na obżałowanych nic kary godnego nie ciąży, żądali uwolnienia ich bezzwłocznego z więzienia.

(*d. c. n.*)

POLSKA, JÉJ REWOLUCYA I JÉJ PRAWA.

(*Polen, seine Revolution und sein Recht.*)

(*Dokończenie*).

Skreślając obraz wypadków Krakowskich, autor kilka mimowolnych popełnił błędów historycznych. Pochodzą one bezwątpienia z niepewności zródeł w których czerpał, to jest z dzienników. Wiemy albowiem jak często w owéj epoce wiadomości za pewne podawane, pokazały się przesadzone lub nawet zmyślone. Wiemy także iż Austryacy dla zastawienia się od hańby, jaką ich sławna *rejterada* z Krakowa okryła, w rapportach swoich i artykułach dziennikarskich mówili zawsze o ogromnych siłach powstańców. Nie dziw więc iż dla braku rzetelnych świadectw, rozgłośnie objawionych, jeszcze dotąd po pismach i broszurach niemieckich błąkają się fałszywe o wypadkach tych wyobrażenia.

W zakończeniu rozdziału tego, autor uważając niepodobieństwo iżby stan rzeczy obecny długą mógł mieć trwałość, mówi: « ktoby dziś jeszcze mniemał iż Austrya z Polską mogą na przyszłość pozostać złączone, musiałby wierzyć że w Ludzie polskim wszelkie moralne uczucia wymarły, i tylko jeszcze pozostał urok wielkiego niegdyś imienia; musiałby uważać, wierzyć, że Austrya potrafi utrzymać nadal zasady barbarzyństwa, i że bezczelny swój system dziką przemocą prowadzić daléj zdoła, wbrew największemu oburzeniu ludu, wbrew opinii świata, która upadek narodu zawsze uważa za niewynagrodzoną dla ludzkości stratę. Niedługo zapewnie, kiedy Ludy nie na *dusze* lub głowy obliczane, ale podług ducha swego i szlachetnych uczuć oceniane będą, przyjdzie dla każdego z nich godzina obrachunku z krwawymi zdobywcami i katami, godzina odkrycia ich sumienia obarczonego ciężarem zbrodni a dzisiaj we krwi zatopionego. Żadnego oni ludu nie potrafią tak szybko zagładzić, iżby ten spełnienia odwiecznéj sprawiedliwości własnemi jeszcze nie oglądał oczyma. »

W rozdziale siódmym zajmuje się autor rozbieraniem ostatnich usiłowań pod względem prawnym. W ogólnym rozbiorze położenia Polski w obec mocarstw europejskich i w obec jéj przywłaszczycieli, uważa iż prawa ludu polskiego do narodowości, to jest do języka, religii, obyczajów, zwyczajów, udziału w rządzie, uważa za tak święte, iż nawet Kongres Wiedeński zaprzeczyć ich nie śmiał, i nietylko uroczyście je zabezpieczył, ale i poszczególni nawet zaborcy osobnemi przyrzeczeniami własności téj opiekę przyrzekli. Lecz czyliż rządy moskiewskie lub niemieckie mogą być *opiekunami* polskiéj narodowości? Czyliż mogą w skutku zobowiązań swoich podawać narodowi polskiemu środki jéj rozwijania i obudzania w nim samodzielnego życia? Takiego z ich strony postępowania, wbrew ich interesowi przeciwnego pojąć i przypuścić nie można. Polska przeto sama, jako matka ludności zlanych w polską całość, odpowiedzialną jest za przechowanie spuścizny złożonéj z ich uczuć, pojęć i towarzyskich urządzeń, do których rozwijania, kształcenia i ulepszania jest obowiązaną. « Gdyby tego obowiązku zapomnieć miała, mówi autor, niegodną stałaby się przeszłości swojéj, i wtenczas o jéj narodowości nie należałoby już wspominać.

Zbytecznem nam się zdawało przytaczać dalsze uwagi autora nad umowami wiedeńskiemi, nad ich pogwałceniem i wyprowadzane stąd prawa Polski do powstania, bo któryż Polak dzisiaj odwoływaćby się śmiał do tych narzuconych i podeptanych już traktatów, które my dawno w sumieniu naszém i w obec świata za nowy rozbiór kraju, za nową polityczną zbrodnię uznaliśmy. Wszelkie więc, choćby najuczeńsze rozprawy i wywody o dziełach Kongresu Wiedeńskiego żadnego dziś dla nas nie mogą mieć interesu. Dla autora jednak potrzebném było odwołanie się do nich, bo on zaprzeczając karogodności usiłowaniom ostatniego powstania, nietylko w prawach nieprzedawnionych Polski, ale nawet w tych blichtrach wiedeńskich

upatruje dla nich zasłonę. Jeśli albowiem te nie obowiązywały nigdy Polski, która na nie przyzwolenia nie dała, która o prawach swoich pamięta i przeciw ich pogwałceniom nieustannie protestuje, to świętemi przecież powinny były być dla tych, co je napisali i zachowywać obowiązali się przed Bogiem.

Z tego wychodząc stanowiska rozbiera autor sprawę więźniów poznańskich, a stawiając główne zarzuty w obec praw pruskich, niepodobném uważa zastosowanie do nich artykułów o głównéj zdradzie (*Hochverrath*) i zdradzie kraju (*Landes Verrath*). W najgorszym razie może sąd skazać niektórych z obwinionych na karę jednorocznego więzienia i na kary pieniężne, których oznaczenie prawo sędziom pozostawia.

Inaczéj od rządu pruskiego postąpiła Austrya, gdzie rząd wiedząc o usiłowaniach i przelękniony ogromną liczbą osób któreby sądzić musiał, uorganizował, nakazał i wykonał najstraszliwsze rzezie, za pomocą ajentów swoich i obłąkanego ludu. Tym sposobem ten *pobożny, łagodny, ojcowski* rząd, przez kannibalskie wymordowanie tysięcy najszlachetniéjszych ofiar, oszczędził sobie zatrudnienia processowego.

« Rząd moskiewski zna tylko szubienice, mówi autor, i pod względem prawnym niema co o postępowaniu jego z powstaniem wspominać. Nie będziemy od jego *wielkiego* serca wymagać sprawiedliwości i ludzkości, bo rząd ten lęka się wszystkiego, co jest sprawiedliwém i ludzkiém i pastwi się za natchnieniem nikczemnéj namiętności nad wszystkiém, co nie pełza w orszaku najemniczych służalców jego ! ! »

Rozdział ostatni, zawierający dopisek z powodu wcielenia Krakowa zrobiony, poświęca autor zbiciu usprawiedliwień jakiemi Austrya w obec dyplomacyi europejskiéj czyn swój osłania. Wszystkie te tortury ludu polskiego podług niego, zwiększają jedynie ciężką już odpowiedzialność ciemiężców, nie osłabiając praw jego ani ducha. Zabranie Krakowa, dlatego że miał być punktem centralnym powstania, nie przeszkodzi bynajmniéj powstaniu nowemu, które w innym objawi się punkcie, « kiedy lud, przydaje w końcu, chce powstać, wszędzie znajdzie miejsce zboru, a jak Kraków nie był najniebezpieczniejszym dotąd, tak i w ręku Austryi mniéj niebezpiecznym się nie stanie. »

Daliśmy czytelnikom naszym dosyć obszerną wiadomość o piśmie sumiennego Prusaka, nie dla tego iżbyśmy do niego wartość historyczną przywiązywali, ale raczéj dla okazania jakie dziś jest u Niemców pojmowanie sprawy naszéj, jak ona żywo wszystkie umysły zajmuje. Historya ostatnich wypadków nie może być jeszcze napisana, bo materyały których ona ma używać powinny pierwiéj przetrawić się, oczyścić z błędów, w ogniu dyskussyi polemicznéj. Autor nie napisał historyi, ale skreślił jedynie szkicowy obraz sprawy polskiéj, a uwagi jego nad nią z ogólnego tylko wynikają widzenia. Z szlachetném uczuciem sprawiedliwości podnosi głos w obronie praw podeptanych, potępia politykę europejską względem Polski, wykazuje nieprawość kongressowych umów, które niby chcąc przywrócić równowagę w Europie i naprawić grzech dopuszczeniem rozbiorów popełniony, zatwierdziły raczéj te rozbiory, pieczęć do zbrodni przyłożyły. Ale najobszerniéj przemawia on do opinii, rozbierając oskarżenia więźniów poznańskich. Wszędzie widać w piśmie jego chęć ocalenia więźniów poznańskich od niesłusznéj kary, i ocalenia zarazem rządu pruskiego od hańby, jakąby się okrył karząc najszlachetniejsze usiłowania i protestacye przeciwko pierwszéj jego zbrodni. Żąda od sędziów sprawiedliwości, nie na formułach prawnych ale na głosie sumienia, na prawach boskich uzasadnionych. Przytaczając ohydne Moskwy i Austryi pastwienie się nad dziećmi co matkę swoją ratować chciały, stara się w sędziach berlińskich obudzić szlachetne uczucia, jakie powinny przewodniczyć rozpoznaniu zaskarżonych przed trybunałem jednego z ucywilizowanych narodów.

Owóż z téj strony jedynie pismo urzędnika pruskiego zdawało nam się zasługiwać na uwagę naszą, iż w obec ziomków swoich, w obec Niemiec całych, traktuje sprawę naszą z całą sumiennością i gruntownością, jakich od broniących jéj cudzoziemców wymagać możemy. Bogdajby szlachetne jego usiłowania pomyślny uwieńczył skutek! bogdajby rozjaśniona przez niego sprawa uwolnienieniem tylu cierpiących braci naszych zakończoną została!

KORRESPONDENCYE.

Do Redaktora *Demokraty Polskiego*,.

Paryż dnia 5 Listopada r. b.

Nigdy może jeszcze Paryż nie oglądał, tyle co téj jesieni nadwiślańskich gości. Wszystkie prowincye Polski, jakby reprezentacyę swoją, wysłały niby znakomite, majątkiem i urodzeniem osoby do stolicy ucywilizowanego świata. Bulwary, muzea, olbrzymie składy nowości, zapełnione są codziennie ciekawymi i hojnymi przybyszami. Ponieważ zapewne, Szanowny Redaktorze, nie często odwiedzasz a przynajmniéj nie wszystkie te miejsca, elegancya i zbytkiem świetniejące, nie postrzegłeś może téj północnéj inwazyi niosącéj haracz podziwienia i gotowizny do przybytków gustu i rozkoszy. Gościem i ja też wprawdzie, nie z ciekawości jednak, ale dla interesów przybyłym, mogę cię więc bliżéj objaśnić o przyczynie owéj nadzwyczajności.

Owoż masz wiedzieć, że dziś u nas dobry byt panuje, pieniędzy dużo, niewiedzieć co robić z niemi. Rolnictwo rozumniéj, umiejętniéj prowadzone, codziennie wartość ziemi podnosi. Rękodzieła zasilone kapitałami zakwitają, jak za dotknięciem laski czarodziejskiéj. Zapowiedziane zniesienie granicy byłego królestwa od właściwéj niby Rossyi, otworzyć ma nowe handlowi drogi. *Nicolaus nobis hæc otia fecit.* Skutkiem téj błogiéj pomyślności, uczuwać się oczywiście daje potrzeba używania wód zagranicznych (polskie nie tak skuteczne), zwiedzania stolic obcych. Majętniejsi przeto obywatele, z rodzinami niekiedy całemi, wybierają się jak żurawie w cieplejsze strony, gdzie dzwonka kibitki nie usłyszą, gdzie starosta lub landrat mieszkania ich nie napadnie. Zebrane za pszenice złoto na wexle zamieniwszy, spieszą do żelaznéj kolei i daléj do wód mineralnych, aby wzmocniwszy zdrowie, zakosztować rozkoszy Bruxelli, Paryża i na chwilę zapomnieć o krwawéj Metternicha przestrodze. O Pszonko, Pszonko! czemuż raz jeszcze nie zmartwychstaniesz?

Ale żart na stronę, bo się chce płakać, patrząc na to co się dzieje. Widziałem nie jeden zbytek gorszący, nie jedno zapomnienie się zakrwawiające serce Polaka, i nie mogę stłumić żalu, jaki w niém obudza to nierozumne i gorszące postępowanie. Pozwól więc, Szanowny Redaktorze, abym w twém piśmie kilka zrobił uwag dla gości z kraju.

Zapytałbym ich najprzód, czyli w żywéj mają pamięci sprawę ojczyzny naszéj? i czyli wydatków jakie czynią dla próżności, nie należałoby oszczędzić, aby, kiedy kraj ofiar pieniężnych zażąda, przyjść mu mogli w pomoc skutecznym datkiem? A gdyby mi odpowiedzieli, że pamiętają o tém i robią zasoby pieniężne, aby na nich kraj naprożno w potrzebie niewołał, to bym się jeszcze zapytał, czy nie wstydzą się popisywać z dostatkami w obec Francuzów, którzy ich braciom w gościnę przyjętym na zaspokojenie potrzeb pomoc udzielają? Czyli Emigracya nie ma w swém łonie starców, kalek, wdów i sierot często nawet tego niedostatecznego wsparcia pozbawionych? Czyliż na ten cel nie mogliby od kilku lub kilkunastu tysięcy wyrzuconych na bruku paryzkim, oddzielić tysiąc jaki, jako ofiarę braterską? Czyliż Emigracya posiada dostateczne środki do kształcenia tylu młodzieży z kraju przybywającys, tylu dzieci polskich na wygnaniu zrodzonych? Może nie wiedzą, to im powiem, że w Emigracyi jest wiele dzieci niemogących dla ubóstwa rodziców najpierwszéj pobierać instrukcyi, wychowanych bez znajomości nawet mowy ojczystéj! że kilkaset dzieci polskich potrzeba od przenarodowienia ich zachować; że szkoła polska zaledwie ich stokilkadziesiąt utrzymać może, i to w większéj części

rządu francuzkiego pomocą; że w niéj dla oszczędności muszą ujmować nauk!

Mógłbym tu jeszcze wiele zapytań im zrobić, wiele udzielić przestróg, ale polskie serca powinny się i tak łatwo upamiętać. Nie widzę, aby obojętność jaką się zdają okrywać miała być u nich chroniczną chorobą, aby się oczy dla blasku prawdy nie otworzyły. Niech tylko pamiętają, że Bóg niepobłogosławi sprawie naszéj, jeśli się do niéj gorliwie nie weźmiemy, jeśli wyrzekłszy się gorszących słabości nie staniemy się do wielkich ofiar gotowymi. Niechaj obok tego pamiętają jak Ewanielia trudny zapowiada przystęp do królestwa niebieskiego bogatym, i niech go niepodobnym dla siebie nie czynią. Niech pamiętają wreście, że jeśli pragniemy wszyscy, aby matka nasza z grobu powstała, żaden ją dwór, żaden kongres, żaden narod, nawet obcy z letargu nie obudzi, ale własne jéj dzieci rzetelném, nieograniczoném jedynie poświęceniem, odwalić mogą jéj kamień grobowy.

F. J. K.

Lwów....

.... Byłem we Lwowie w czasie tracenia Wiśniowskiego i Kapuścinskiego; — opowiem ci więc kilka szczegółów o śmierci tych dwóch męczenników naszych. Dnia 28 lipca odczytano im publicznie wyroki śmierci, po czém poprowadzono ich pod pręgierz. Wiśniowski, gdy mu w sali ratuszowéj czytano wyrok, pożegnał się z urzędnikami, a do jednego z nich, który go poznał i zaprzysiągł, iż on jest prawdziwym Wiśniowskim (bo się do tego z początku nieprzyznał), miał powiedzieć. « Pan kiedyś przed Bogiem za każdy » krok mój postawiony na rusztowaniu odpowiesz ». Gdy wstąpił na rusztowanie, zawołał : « Witam was Rodacy », a gdy schodził z niego « żegnam was Rodacy » powiedział. Postawa jego i wyraz twarzy były wymownie godne i szlachetne, a wrażenie jakie sprawił jest nie do opisania. Kapuściński nie tyle sprawił wrażenia, bo był za nadto śmiałym. Jemu nawet całego wyroku nie odczytano; bo gdy, na te wyrazy « że jest mordercą » krzyknął na głos : « ja nie jestem mordercą, ale wy, boście po 10 ryńskich płacili za głowy », odprowadzono go natychmiast do więzienia. Kiedy ich prowadzono pod pręgierz, kwiatami i wieńcami na nich rzucano, a gdy rozebrano rusztowanie, jedna kobieta w żałobie położyła na tém miejscu koronę i ziemię pocałowała. W trzy dni póżniéj wyrok śmierci wykonanym został. Wiśniowski noc całą przepędził spokojnie. Do księdza przed którym się spowiadał, powiedział : « że » zbrodnię za którą go na śmierć skazali, poczytuje sobie za » cnotę i za najświętszy obowiązek; i że księży jest obowiąkiem » czuwać nad Ludem, oświecać go, aby doszedł do owego świet» nego celu, wydobycia się z pod obcego jarzma ». Pozwolono mu napisać kilka słów do żony i przyjacioł. Wiśniowski skorzystał z tego, i napisał odezwę do Ludu, którą ci tu w kopii przesyłam. Wyrok śmierci, gdzieś na jednéj górze wykonanym został. Napływ ludności był wielki; — wszyscy płakali. To przecież musiało być dla nich pociechą, że w chwili konania widzieli swoich zalanych łzami; że widzieli dobre nasze chęci; że tylko mamy ręce związane... Wiśniowski pierwszy zeskoczył z wozu i wykrzyknął : « Jeszcze Polska nie zginęła »; a kiedy już stali na rusztowaniu oba krzyknęli : « Niech żyje Polska; Bracia! niech was nasza śmierć nie odstrasza ». Jakie wrażenie ich śmierć sprawiła, nie mam ani mocy, ani potrzeby opisywać; powiem ci tylko że każdy człowiek lepiéj myślący z grozą i boleścią był przejęty. Aresztowano kilka osób a mianowicie z Ludu; — między innemi jedną kobietę, prostą przekupkę za to, iż na głos krzyczała : « ten j.... cesarz będzie tak wisiał » jak oni... albo szelma jeszcze marniéj zginie. » Złość tych Niemców jest nie do opisania; bo miejsce exekucyi jest teraz ciągle odwiedzane, a groby tych świętych męczenników zasypywane są kwiatami. O każdéj porze znajdziesz tam ludzi klęczących i modlących się. Msze za dusze Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odprawiono w kościołach księży Dominikanów i Bernardynów. Niemcy obawiając się, aby ciała Wiśniowskiego i Kapuścinskiego nie zostały wykradzione, kazali wielki dół wykopać, pełno wapna nasypali, i tam zwłoki tych świętych męczenników włożyli, aby się całkiem spaliły. Oto są ostatnie słowa T. Wiśniowskiego do Ludu Polskiego.....

« Ludu Polski! Ludu niewinny! przez wrogów Twojéj Ojczyzny haniebnie oszukany, — za ich namową do krwawéj zemsty przeciw braciom Twoim pobudzony.

» Ludu Polski! słuchaj głosu męczennika twego, który cię szczerem umiłował sercem, który dla Ciebie wysilił wszystkie chęci i wszystkie czyny duszy swojéj, i ktory za chwilę pójdzie na śmierć za Ciebie.

» Ludu mój! Ty ze szczerem żalem i ze łzą w oku patrzysz na mnie; a ja z większém politowaniem poglądam na Ciebie, albowiem od téj chwili zbawion jestem od męczarń, któremi wróg Twój mię dręczył; ale Ty dźwigasz to jarzmo niewoli, które dotąd dźwigałeś. Była nas mała garstka Tobie poświęconych — kilku apostołów wiary Twojéj; wiedzieliśmy dobrze co nas czeka, gdy Tobie przewodniczyć będziemy, a jednak z natchnienia Bożego zstąpiliśmy przed rokiem do Ciebie dla zbawienja Twojego; przemówiliśmy głosem z pod serca, w obliczu Twojém, wzywając cię do walki ze wspólnym wrogiem naszym. Tyś nas zrozumiał, aleś nie usłuchał, bo przedtém już wmówili w Ciebie ciemiężcy Twoi, że my zguby Twojéj pragniemy. I opuściłeś nas wtedy i rzuciłeś się na nas z siekierą i kosą i wydałeś nas w ręce tyranów Twoich. My, smiało jako męczennicy nauki Chrystusa pójdziemy na miejsce tracenia, aby paść ofiarą za Ojczyznę naszą. Wam Bracia nasi Rodacy, przebaczamy winę, którąście na nas popełnili bezwłasnéj woli, i przebaczamy wam z serca błędy wasze i rzezie okropne i ten chwilowy napad łakomstwa, i tę zdradę któréjście się dopuścili, wydając braci waszych za zapłatę bez litości urzędnikom niemieckim. I przebaczamy wam wszystkie złe chęci i złe czyny wasze, a przy wejściu do innego świata prosić będziemy Boga, ażeby i on Wam przebaczył, jako ojciec miłościwy dzieciom swoim. I wrogom naszym, którzy nas na śmierć prowadzą przebaczamy, mówiąc « oni niewiedzą co czynią », ale czy Bóg im przebaczy nie wiemy, albowiem skryte są sądy Boga sprawiedliwego.

» Ludu Polski! Ty byłeś niewinny jak to dziecie igrające na łonie Matki, i niemiałeś jednéj złéj myśli w duszy Twojéj; ale oni — wrogi Twoje wszczepili w niewinność Twoją jad kłamstwa i obłudy, i pierś Twoją pokalali brudem szpiegostwa; zatruli Ci Twoją teraźniejszość i przyszłość, co jak zorza poranna przyświecała Ci nadzieją lepszych czasów.

» Zaliż oni godni są przebaczenia Bożego; — zaliż oni godni są przebaczenia Twego Ludu! który w piersi Twoiéj przechowujesz Boga żywego? Nie zemsty krwawéj, zapamiętałéj, nie ślepego pastwienia się nad wrogiem żądamy od Ciebie w imieniu Boga, ale słusznego ukarania, które za zbrodnie swoje niewypowiedzianie zasłużyli.

» Jeszcze jednego słowa posłuchajcie z uwagą Bracia moi. Kochajcie się między sobą jako synowie jednéj Matki Ojczyzny i łączcie się w zgodném braterstwie, jak się łączą konary dębu, a będziecie silni, jak mąż nieulękniony, jak męczennik Polski, a stworzycie sobie czynami waszemi tę wolność, i to szczęście, za któremi od wieków tęsknicie. Miejcie więc litość nad sobą samymi.

» Miałbym wam wiele jeszcze do powiedzenia, ale jestem mocno strzeżony, — a wiem to dobrze, że znajdzie się tu takich więcéj, co wam to wszystko szczerze, jasno, wymówią.

» Za trzy dni przyjdą po mnie, aby mię zaprowadzić pod słupy tracenia, na których ciało moje martwe zawiśnie na pośmiewisko wrogów; ale duch mój wzniesie się do Boga, radując się w Nim i czuwając nad Wami. I pójdę mężnie, radośnie na śmierć; bo zaliż ten, co ginie za sprawę świętą, za sprawę ludzkosci, płakać będzie jak zbrodniarz? Jeszcze raz żegnam Was, żegnam Was kochani Rodacy, i zaklinam na miłość własnego Kraju, — niezapominajcie o Waszéj Matce Ojczyznie!... »

OBCHODY W SEKCYACH TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO, ZA TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO I JÓZEFA KAPUŚCIŃSKIEGO: (1)

(Dalszy ciąg.)

Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Rouen, chcąc uczcić pamięć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego zarządziła na dzień 29 października publiczny obchód. Jakoż, w dniu tym, o godzinie 11 z rana odbyło się w kościele Ś. Godarda żałobne nabożeństwo, na którém prócz członków towarzystwa i prawie wszystkich Polaków zamieszkałych w Rouen, znajdowało się wielu patryotów francuzkich. Po nabożeństwie, i odbytéj kweście na ubogich w parafii, zebrano się na zgromadzenie publiczne w miejscu zwyczajnych posiedzeń sekcyi. Z miłą pociechą ujrzeli zgromadzeni, w swém żałobném kole przyjaciela sprawy polskiéj P. Dawida (d'Angers). Proszony o przewodniczenie zgromadzeniu, wymówił się w czułych wyrazach. Powołowano zatem na prezydującego J. N. Janowskiego, przybyłego na obchód z okolic Rouen. Skreśliwszy prezydujący wielkiemi rysami w zabranym po francuzku głosie, czém to była Polska dla Europy, przez dziesięciowiekowy ciąg swego istnienia, czem była mianowicie w XVI wieku pod względem instytucyj politycznych, światła, nauk i umiejętności, tak daléj mówił: « Ta sama atoli Polska, co na scenie świata, trzy wieki temu, jako państwo udzielne, stała w pierwszym rzędzie, co wywierała wpływ tak dobroczynny na losy Europy — ta sama Polska, czémże jest dzisiaj? Oto obszerném więzieniem pod strażą trzech koronowanych kluczników, cerberów w ludzkiéj postaci. Pokutuje ona srogo za swe błędy, za to mianowicie, że nie uznała prawa postępu, które jest prawem ludzkości; lecz dzięki Bogu, mimo ciągłe utrapienia ze strony mocarzów, co niegdyś bądź jéj hołdowali, bądź byli przez nią w nieszczęściu ratowani lub zwyciężani jedynie dla tego, że nie chcieli z nią zachowywać stosunków dobrego sąsiedztwa, — mimo, mówię, ciągłe utrapienia, Polska może sobie wróżyć błogie jeszcze czasy; wznoszące się nareszcie pod nad jéj zakrwawionym poziomem słońce Demokracyi odkrywa jéj nowe, przez długie lata szlacheckiemu republikanizmowi nieznane siły w masach Ludu, utrzymywanych do dziś dnia w niewoli przez obcych ciemiężców; i jeżeli nas przeczucie nie zawodzi, nie pozostanie ona długo zaczarowanym olbrzymem, jak ją nazwał jeden z pisarzy opowiadający jéj nieszczęśliwe dzieje. Duch to w saméj rzeczy, demokratyczny łącznie z duchem niepodległości zewnętrznéj wstrząsa dzisiaj Polską; napróżno jéj ciemiężcy i nieprzyjaciele obwołują ją za obumarłą; ona owszem, jest pełną życia, i w danym czasie może zostać pogromczym mieczem na złego ducha ludzkości, który wyobraża ciążąca nad nią tyrania. Tymczasem ofiary szczytnego swego poświęcenia, liczni apostołowie téj wiary przyszłości wpadają w ręce ciemiężców, Z liczby to tych apostołów są: Wiśniowski i Kapuściński dwaj nasi wielkoduszni bracia, których, tak zwany ojcowski rząd austryacki, poświęcił swéj okrutnéj zemście, i których pamięć uczciliśmy dzisiaj aktem religijnym, ile że w oczach naszych, równie jak w oczach patryotycznego duchowieństwa polskiego, religia Chrystusa na przepisach ewanielii oparta, jest uświęceniem zasad demokratycznych. Niech więc pamięć tych męczenników będzie błogosławioną pomiędzy nami, jak jest błogosławioną pomiędzy braćmi na ziemi ujarzmienia i niech ich śmierć służy nam za wzór w dopełnieniu względem Ojczyzny obowiązków, które aby były rzetelną zasługą, nie mogą się kończyć aż z życiem. »

Następnie mówił po polsku Edward Witkowski z Towarzystwa Trzeciego Maja. Oddał on naprzód w wyrazach pełnych głębokiego uczucia należną cześć poświęceniu dwóch męczenników, których pamięć była przedmiotem obchodu; daléj zachęcał do pojednania się wzajemnego i braterskiéj zgody, a zwracając mowę do kraju chciał dać poznać niedostateczność używanych dotąd środków działania, pochodzącą jakoby z braku zwierzchniego kierunku. Ostatnie słowa mówcy spowodowały prezydującego do zabrania powtórnego głosu:

« Gotowi jesteśmy, rzekł on, ja i współwyznawcy moi, padać zaraz rękę dla téj braterskiéj zgody; zgoda i jedność są potrzebą serc wylanych dla Ojczyzny; ale niechże to nasze pojednanie opiera się na pewnych zasadach wysnutych z dziejów i potrzeb narodowych, z dążności wieku. Otwartą jest księga historyi naszéj dla każdego; potrzeba tylko chcieć i umieć w niéj czytać. Polska może tylko powstać przez rozwinięcie swojéj żywotnéj idei, którą wzrosła i świetnie się utrzymywała, a przez odbiegnęcie któréj upadła; idea ta jest zresztą w zupełnéj harmonii z postępującą oświatą; cały świat oświecony dąży do zapewnienia jéj panowania. Jest to, Obywatele, idea demokratyczna; dla iéj tryumfu w Polsce pracowali i z pogodném czołem śmierć ponieśli, dwaj męczennicy, których pamięci hołd oddajemy. Jednoczmy się więc w imie zasad demokratycznych; uznajmy jak uznali wszyscy mędrcy i wszyscy święci wszechwładztwo ludu; poprzysięgnijmy wszyscy szczęście i sprawiedliwość dla ludu Polskiego; bo gdzie lud szczęśliwy i panuje sprawiedliwość, tam jest Bóg, a przy pomocy Boskiéj znajdą się potrzebni kierownicy i skuteczne srodki do działania. Niech żyje więc pamięć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego ».

Wszyscy obecni uczuli się widocznie wzruszeni, a szanowny Dawid (d'Angers) tknięty tym widokiem i jakby na dopełnienie powszechnego zadowolnienia, przemówił także słów kilka z zapałem i podnosząc rękę do góry w końcu zawołał: « *à la vie et à la mort à la noble cause polonaise*»!!...

Na tém się zakończył obchód; wszyscy obecni unieśli z sobą miłe wrażenie dnia tego. Dodać tu jeszcze należy, iż jeden z dzienników miejscowych, mający najwięcéj wziętości. *Le Journal de Rouen*, który był dniem wprzódy zapowiedział ten obchód, zdał również z niego sprawę w bardzo przychylnych wyrazach i zamieścił cały głos francuzki Ob. J. N. Janowskiego.

— W *Caen* odbył się obchód religijny w dniu 14 października r. b. Znajdowali się na nim wszyscy Polacy, bez różnicy opinii i wielu Francuzów.

— W *Chartres*, biskup tameczny zabronił mszy śpiewanéj; i dla tego zamieszkali Polacy w tém mieście i okolicach, zmuszeni byli ograniczyć się na wysłuchaniu zwyczajnéj mszy żałobnéj.

Kommissya wyznaczona przez Sekcyę Paryż do zarządzenia funduszami składanemi na braci nowo przybyłych do Emigracyi rozwiązaną została, z powodu wyczerpania funduszów i ustających składek. Rozwiązanie to poprzedził szczegółowy i dokładny przegląd czynności kommissyi i jak najściślejsza kontrolla jéj rachunków. Z przeglądu tych czynności okazuje się, iż nowo przybyłych do Emigracyi po wypadkach 1846 r. dwie są kategorye: jedni którzy nie byli skompromitowani politycznie; drudzy, którzy mieli w tych wypadkach udział. Pierwszym rząd francuzki odmówił wsparcia; drugim wsparcie to po największéj części udzielone zostało, wyjąwszy małą liczbę takich, którzy chociaż rzeczywiście skompromitowani, dowodów na to wymaganych przez władze dostarczyć nie mogli. Dopomódz im w tym względzie, i uzyskać dla nich rządowe zasiłki było usiłowaniem kommissyi, lecz starania jéj bądź wprost, bądź za pośrednictwem przychylnych naszéj sprawie obywateli francuzkich nie zawsze pomyślny otrzymywały skutek.

Od miesiąca lipca r. z. do 5 września r. b. Summa ogólna wniesionych i rozdanych składek wynosi fr. 2,893 c. 40 (1). Złożoną ona została prawie w zupełności przez członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, nienależący bowiem do niego zaledwo 200 fr. wnieśli. Zgłosiło się do Kommissyi

(1) Patrz *Demokratę* n. 28 i 29, 32 i 33.

(1) W téj summie nie zostały objęte wpływy po 5 września r. b. nadeszłe, a które do podatku braterskiego będą zaliczone.

103 osób; pomiędzy tymi jest 60, którzy nie należą i nigdy nie należeli do Towarzystwa. Ze zgłaszających się a potrzebujących zasiłku, Kommissya nie odmawiała go nikomu. Niektórzy z nich otrzymywali po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt franków, jeżeli nie mogąc otrzymać żołdu przez kilka miesięcy wsparcia potrzebowali. Trzydziestu jeden dostało zasiłek na podróż do miejsc, gdzie im za staraniem Kommissyi ofiarowano zatrudnienia. Obecny stan nowo przybyłych jest następujący : Niektórzy starają się utrzymać z pracy; inni pomimo szczupłości funduszów, oddają się naukom; są i tacy, którzy ani żołdu, ani zarobku nie mając, wspierani są od czasu do czasu, przez instytucye dobroczynne w Emigracyi.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Czytamy w *Konstytucyonelu francuzkim* następującą wiadomość : « Dzienniki niemieckie podległe cenzurze donosiły po razy kilka, jakoby Bludoff pełnomocnik rossyjski przy dworze papiezkim, nakłonił papieża do zawarcia konkordatu z rządem rossyjskim. Dzisiaj też same dzienniki odwołują powyższą wiadomość. Powiadają nadto, iż między warunkami koniecznemi do podpisania konkordatu, papież położył, aby katolikom kościoła grecko-unickiego, którzy prześli na wiarę grecko-rossyjską, wolno było powrócić na ich dawną wiarę. Bludoff uczynił uwagę, że nawrócenie to było dobrowolne. Odpowiedziano mu, że jeżeli tak jest w istocie, to rząd rossyjski nie powinien lękać się skutków żądanego pozwolenia. Jeżeli zaś odszczepienie się unitów od dawnego kościoła nastąpiło w skutek gwałtu, to w takim razie, nie może być mowy o zawarciu konkordatu, dopóki rząd rossyjski nie przystanie na powyższą koncessyę. Na tém stanęły negocyacye między papieżem a rządem rossyjskim.

« Aby dać bliżéj poznać całą ważność téj kwestyi, dosyć będzie tu przypomnieć, iż od czasu jak Rossya zagarnęła dawne prowincye polskie, sześć do siedmiu milionów katolików obrządku unickiego, nieuznających innéj władzy duchownéj oprócz papieża, zmuszonych było przejść na schizmę, uznać władzę duchowną w cesarzu i przyjąć obrządek kościoła wschodniego.

« Kiedy negocyacye w przedmiocie zawarcia konkordatu nie powiodły się, rząd rossyjski szuka teraz odwetu nietylko już na samych Unitach, ale nawet na kościele katolicko-rzymskim. Wszystkie środki są dobre dla niego. Przekupił on kilka osób z wyższego duchowieństwa i używa ich do wywrócenia katolicyzmu w Polsce. Niejaki ksiądz Tomaszewski, wyniesiony na godność biskupa kaliskiego, jest najgorliwszym prześladowcą kościoła katolickiego. Rozpoczął on od wprowadzenia w swojéj dyecezyi w obrządku katolickim, nowych symbolów właściwych obrządkowi grecko-rossyjskiemu, jak *np.* nakazując nazywać bramą cesarską, kratki przedzielające wielki ołtarz od reszty kościoła, ukrywając księdza odprawiającego mszę z przed oczu wiernych. — Dowiedziano się o tém w Rzymie, i zaraz papież wydał *brevet* do arcybiskupa Poznańskiego z poleceniem oznajmienia biskupowi i całemu duchowieństwu dyecezyi kaliskiéj, aby się nieważyli wprowadzać i przyjmować zmian podobnych. List papieża rozrzucony w licznych exemplarzach w dyecezyi, dostał się do rąk ajentów rossyjskich, i natychmiast Kommissya spraw wewnętrznych i duchownych w Warszawie wydała reskrypt nakazujący duchowieństwu, pod karą najsurowszą, donosić do policyi *wszystkie wiadomości polityczne*, jakąkolwiek bądź drogą takowe powezmą. Ośmielony tém biskup Kaliski postąpił jeden krok naprzód; zabronił księżom swojéj dyecezyi mawiać kazań w niedzielę, nakazując im ograniczać się do przeczytania ewanielii i krótkich napomnień. W wielkie tylko uroczystości kościelne dozwolone są kazania, ale wykład dogmatów i tajemnic kościoła katolickiego zupełnie wzbroniony został. »

— Tenże sam Biskup Kaliski, W. Tomaszewski wydał do konsystorzów swojéj dyecezyi następujące polecenie tyczące się towarzystw wstrzemięźliwości : « Pomimo, iż wydaliśmy na żądanie Kommissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, rozporządzenie zabraniające tworzenia stowarzyszeń w celu wykorzenienia pijaństwa za pomocą wykonywanéj przysięgi; dowiedzieliśmy się jednakże od tejże Kommissyi, o niewłaściwém postępowaniu ze strony wielu księży, którzy zamiast odwracać lud od pijaństwa nauką i perswazyą wymagali od niego przysięgi podpisów. Z tych powodów polecamy naszym Konsystorzom : 1) aby przedsięwzięte zostały środki w celu odwrócenia ludu od wykonywania przysięgi na zachowanie wstrzemięźliwości, a gdzie takowa już wykonaną została, aby go nakłaniali na spowiedziach do jéj odwołania. 2.) aby, jeśli jaki ksiądz posiada rejestra zawierające podpisy osób, które wykonały takową przysięgę, rejestra te ściągnięte i odesłane nam były. Należy zabraniać księżom tworzenia towarzystw wstrzemięźliwości pod karą surową. Wstrzemięźliwość winna się zaszczepiać w Ludzie nauką i przykładem. »

— Jedna z Gazet Berlińskich podaje za pewne że Mikołaj postanowił znieść Uniwersytet w Dorpacie (Inflantach). Zakład ten był już zle widziany u rządu z powodu wolnego myślenia uczącéj się młodzieży. Napływ młodzieży polskiéj powiększył wstręt rządu do tego zakładu. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie w Niemczech.

— *Z Berlina* 4 Listopada. W przeszłym tygodniu znowu dziesięciu Polaków wypuszczono na wolność a ci są : Mateusz Moszczeński, Tadeusz Sokolnicki, Konstanty Szczaniecki, (tych trzech za kaucyą), zaś Antoni Orzeszkiewicz, Karol Grundman, August Walkowski, Piotr Stawiński, Antoni Doliński, Teofil Koczorowski i Ed. Skrzycki, ponieważ Prokurator nie był w stanie dowieść, iż byli winnymi. (Gaz. Pruska).

— Dnia 25 Października r. b. umarł w Poznaniu Piotr Dalhman, wypuszczony z więzienia Berlińskiego dla braku dowodów. Dahlman liczył lat 36; służył w Rewolucyi 1830 roku; znany był jako pisarz dzieł politycznych i socyalnych. Ogłosił także kilka poezyi, między innemi hymn narodowy, który mu zjednał wielkie poważanie; w więzieniu przetłumaczył dzieło Fajerbacha o Chrystyanizmie. Zwłoki jego pochowane zostały w Poznaniu. Nadzwyczajny tłum ludu towarzyszył pogrzebowi.

— Rada Municypalna w Wrocławiu podała petycyę do Króla Pruskiego o uwolnienie Doktora Mateckiego z więzienia, i ofiarowała złożyć za niego kaucyę. Doktor Matecki był członkiem téj Rady.

— *Z Krakowa* 5 listop. (Gaz. Pow. Pr.). Wczoraj o godzinie 8 1/2, Prezydent nadzwyczajnéj kommissyi sledczéj Zajączkowski, wracając ze śledztwa zabity został wystrzałem z pistoletu. Służący który niósł przed nim latarnię, przelękniony upuścił ją, ale po nocy widział dwóch ludzi ubranych w płaszcze, którzy po wystrzale uciekli.

— Nakładem braci Szerków w Poznaniu wyszło, przez R. von Wedelt kapitana w 18 pułku piechoty.—Mappa obejmująca : *Prussy Zachodnie* i *Poznańskie*, pod względem aktu oskarżenia, jako też dawna Polska w granicach 1772 r. i plan operacyjny Ludwika Mierosławskiego, z wykazaniem miejsc zbioru i nazwisk wielu oskarżonych.— Cena złp. 3.

Zawiadomienie księgarskie.

Wyszła z druku : *Mowa pogrzebowa na cześć Daniela O'Connella* miana na obchodzie żałobnym w Rzymie w d. 28 i 29 czerwca 1847. przez J. Wenturę Z włoskiego na język polski przełożona. Sprzedaje się w Księgarni Polskiéj przy ulicy Seine St.-Germain, 16. — Cena fr. 1 c. 75.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.